



Podanie finlandzkie

Pan mórz i lądów, zasiadłszy raz na tronie koralowym, pięciu swym córom umyślił zrobić dar z niezmiernych swych bogactw.

Dał zatem pierworodnej swej Azyi szerokie przestrzenie ziemne, Afryce koronę ze słońca, Ameryce urodzajną rolę, Australii głębie oceanu. A kiedy na Europę kolej przyszła, najmłodsze dziewczę, pełne skromności i wdzięku, spostrzegł ze smutkiem ten ojciec sprawiedliwy, że wszystko, co miał, już innym porozdawał, że dla tej nie pozostało mu już nic.

Więc zaczerpnął pełną garścią ze skarbów, którymi obdzielił starsze córki, rozrzucił je pod stopy Europie i biedną tę zapomnianą dziewczynę osadził na najbogatym tronie.

I panowała ona niezliczone już lata nad ziemią, co zamknęła w sobie skarby ziem innych: i przestrzenie lądów szerokich, i skiby płodne, i blaski słońca, i wód tonie; a gdy i ona przeczuła dni swoich koniec, śladem rodzica przyzwała z kolei córki, by je przed śmiercią wprowadzić w posiadanie dziedzictwa swego.

Wtedy Hiszpania przymówiła się o ognisty xeres, Francji zachciało się pianistego szampana, Włochom — chłodzących pomarańcz, laurów — Grecji, Danii — bukowych lasów, Szwecji — żelaza, a Sarmacji — łanów pszenicznych.

I tylko najmłodsza Finlandia stała milcząca i o nic nie prosiła, a kiedy ją o powód milczenia zagadnięto, temi słowy przemówiła, łkając głośno:

— Przecież już, o matko ukochana,

rozdarowałaś wszystko, co miałaś, a mnie chciałoby się czegoś takiego, czego już nie masz i dać nie jesteś w stanie. Ogniste słońce ofiarowałaś siostram, by im wschodziły złote dzierzaw ich plony, a jabym chciała otrzymać właśnie słońce, by mi przyświecało w długą noc

Zamyśliła się Europa, popatrzyła na tęskne dziecię i, przytuliwszy je do swego łona, pocieszała w ten sposób głosem pieieszczonym:

— Ciepła słońca dać ci nie jestem w stanie; wzięły je siostry w krajach, w których laur i cytryna kwitną. Ale ograbię słońce ze złotego światła i światło jego ofiaruję ci, niby wiano do ślubu. Dostaniesz zatem, Finlandio ukochana, długie miesiące, doszczętnie nocy pozbawione, promienie słońca ujrzysz odbite w lustrze swych jezior, któremi pokryję ci ten kraj, ażebyś nie czuła się pokrzywdzoną przez matkę swoją, która ci życie dała; osadzę go na posadach ze skały i odgradzę od reszty świata wód słonych wstęgą. I będziesz panowała nad krajem biednym, a mimo to bogatszym od innych, bo posiadać on w sobie będzie to, co żaden kraj nie posiada: tysiąc jezior i na tych jeziorach tysiąc wysp.

I była zadowolona Finlandia ze swego losu — kończy legenda stara, — i nie zazdrościła starszym swym siostram, w których dzierzawach złościła się pszenica, laur kwitnął i pomarańcza wschodziła, i w ubóstwie swoim uważała się za najbogatszą, choć jej dola najweselszą przecież nie była.

Do moich dziewczynynek

Dziewczynki moje, o moje kwiatki!
Z kolebki dziecka ,od piersi matki
Jak rąco biegną po życia drodze —
Ach! po tej samej, z której ja schodzę!
Znam ją tak dobrze! znam każdy

kamień
I każdą ścieżkę błędnych omamień.
Wiem, gdzie jest cięższa, a gdzie
wygodna.

Wiem, gdzie bezpieczna, a gdzie
zawodna.

Mogłabym przestrzedz, powiedzieć tyle:
Stójcie, dziewczynki, stójcie na chwilę!

Lecz między nami, jak świat od świata.

Daleka przestrzeń, bo długie lata —

I ludzie krzyczą, śpiewają, piszą:

Gdy ja zawołam, ach, czy dosłyszają?

Dziewczynki moje, wy się trwożycie,

Bo o cierpieniu często słyszyacie;

Więc chociaż jeszcze przed wami leży

Gościniec, taki równy i świeży,

Wy po tem polu gładkiem, szerokiem

Już ostrożniejszym stąpacie krokiem.

Śmiało- dziewczynki! To strachy
płonne!

Strachy pogańskie i zabobonne!

Ach! ja wam powiem: jest cierpień
mnóstwo.

Piękna lub chleba głodne ubóstwo.

I od ubóstwa gorsza choroba,

I od choroby gorsza żaloba.

I od żaloby, ach, gorsza strata

Żywych serc bratnich w kałużach

świata:

A nad te straty, nad te cierpienia

Najgorszy z wszystkich — wyrzut

sumienia

A jednak śmiało, dziewczynki moje,

Ja się niczego dla was nie boję...

Ja wiem, że tutaj z litości Pana

Na każdą troskę pociecha dana.

Spokojna godność, wyrwałość z pracy

Ubóstwo znośna lub też bogactwo:

Przeciw chorobie pomoc skuteczna,

Lub w śnie ostatnim jest ulga wieczna.

Dla tych, co płaczą w grubej żalobie,

Zmartwychwstałego jest krzyż na
grobie,

A za odstępce, za przeniwiercę,

Za wszystko, co nas gorzko zawodzi,

Dość znaleźć jedno szlachetne serce:

Jeden poczciwy stu złych nagrodzi.

Dziewczynki moje, wy się śpieszycie,

Każda z was myśli, że dalsze życie

Oddać jej myśli, jak płatnik wierny,

Ze korbów świata procent bezmierny;

A starcy na to kiwają głową.

Dla starców szczęście — to kłamstwa

słów!

Lecz ja wam powiem: jest szczęście

przecie,

jest nawet wiele szczęścia na świecie.

szczęściem są wasze lata niewinne,

Wpół młodociane, a wpół dziecinne,

Bez doświadczenia, lecz bez kłopotów:

Czy chleb powszedni na jutro gotów?

Czy w zdrojach uciech nie wyszła

woda?

Czy do wieczora wytrwa pogoda?

Błogosławione pierwsze dni wiosny!

Błogosławionyś, wieku radośny!

Słowik ci kwili, wonieją drzewa,

O tobie Bohdan ,poeta, śpiewa:

„Żeś sen na kwiatach, żeś sen nasz złoty,

„Żeś ideałem wiary i enoty“.

Lecz od tych marzeń, od tej swobody

Jest większe szczęście, o wieku młody!

Jest wielkie szczęście ludu całego:

Ze słowem Bożem — chleb dla każdego,

Z życiem na ziemi — miejsce wśród

tlumu,

Ze światłem słońca — światło rozumu.

Z pamięcią przodków — win

odpuszczenie

I z pracą wszystkich — wszystkich

zbawienie!...

Dziewczynki moje, niech każda wierzy,

Ze się jej takie szczęście należy.

Niech za niem goni, niechaj go szuka:

Piękność, cierpienie, radość ,nauka —

To w pomoc tylko danem wam było.

Abv się takie szczęście ziściło.

Narcyza Żmichowska

(Gabryela)

Odowiedzi na listy znajdziecie w następnym numerze „Krasnoludków“

WYPRAWA

Błękit „tropikalnego“ nieba, buchającego żarem południa, odbijał się w aksamicie wody.

Szóstka do „wyprawy“ była w komplecie. Wszyscy — zuchy co się zowie: nieustraszeni i zdecydowani na wszystko. Bo wyprawa wymagała dużo odwagi, a przede wszystkim — pracy, pracy i pracy.

Na brzegu leżały: drabina, deski, skrzynie, kubel, beczki, tyka, liny oraz prześcieradło . . .

„Kapitan“ chrząknął z lekka, dając do zrozumienia, że chce coś podać. Poczem powiedział wzrokiem po zebranych. Zaległa cisza.

— Kto się z was boi — niech pozostaje . . .

Ale żaden się nie poruszył. Więc padły powtórnie słowa:

— Zabieramy się do roboty!

Zuchów ogarnęła wnet gorączka pracy. Za godzinę — tratwa już była gotowa.

Wkrótce żagle blaskiem płótna odbijały się w wodzie. Chrząst podnoszonej kotwicy z kubła i — po tafli spokojnego i pustego „morza“ zaczęła się ślizgać zuchowa tratwa.

Płynęli przed siebie. Z radości nie wiedzieli w którą stronę patrzeć. Zachwyty zamykał im oczy . . . Nie widzieli przeto — że nadeściagała burza.

Wkrótce statek zaczął tańczyć jakiegoś zuchowego tańca. Podrygiwał wesoło, trząsł się i przechylał się na boki. Lecz „marynarzy“ to tylko bawiło.

— Wiatr sprzyja . . . Piękny dzień — powiedział Franek.

— Najwspanialsza pogoda — poprawił Kazik.

Słońce, jak tarcza miedzianowłosa, rzuciło ostatnie promienie. Zimna i groźna chmura wnet je połknęła.

„Już coraz bliżej „puszcza dziewicza“, zбитy jak mur — gęsty i nieprzebyty las, strzegący swoich tajemnic — upragniony cel ich podróży . . . Kryjący tysiące możliwości . . . W wyobraźni swojej już widzą ogromne bogactwa i dziwy . . . Widzą swój statek wiozący ogromne plony ich odwagi i pracy . . .

— Ale — wiatr się obraca. Dmie w inną stronę. Odpycha ich od celu — i niesie na „morze“ wzburzone . . .

Przez kilka chwil — nikt nie nie uo-

wił. Następnie, jak to zwykle bywa, wszyscy, porzuciwszy pracę, zaczęli mówić — naraz i głośno. Ale kapitan, nadając głosowi swemu najbardziej gruby i groźny ton, huknął — piorunem:

— Marynarze!!!

— Czuuuuuuuj!!!!!! — odpowiedziano mu echem.

— Za wiosła! . . .

I tu zaczęły się przygody. Ściągany żagiel czmychnął na morze, a wyjmowany z beczki maszt przygniółł Kazikowi palec. Sławkowi złamało się wiosło . . . Potem fala zmyła prowianty . . .

Ale w miarę przygód przybywało humoru. Każde „niezdarstwo“ wywoływało zgodne salwy śmiechu . . . To też pracowali szaleńczo! Głód i zmęczenie zasilały pogodą . . . I to ich uratowało! Odważny bowiem się śmieje — a odważnemu szczęście sprzyja! . . .

Teraz — wszyscy mogą się wykazać „prawdziwą praktyką morską“ i posiadaniem dyplomu „wilka morskiego“

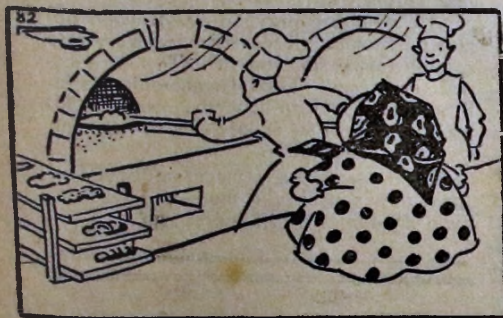
Zuchy - ulani

Jedziem borem, lasem
Na dzielnych rumakach,
Krzesanki za pasem,
Szable na temblakach,
Hej zuchy — ulani,
Jak ogniste kwiaty —
Chłopcy malowani,
Každy chwyt nad chwaty!
Jesteśmy ulani
Chłopcy malowani,
A wiatr piosnkę niesie
Daleko po lesie:
Hej zuchy-ulani!
Jak ogniste kwiaty —
Chłopcy malowani,
Každy chwyt nad chwaty!

Al. Anik-Nikończuk



Wejdz — no Pyzo, nie bój się
wejdz — no Pyzo, przypatrz się!
Mieszają ciasto kuchci
rosną pięknie pierniki!



W wielkich pieców żar bucha,
Pyza patrzy i słucha . . .
miód pachnący, gwoździki —
dobre polskie pierniki!



Spójdźcie: w ręku kuchci
święty Jerzy z piernika
i Barbara — królowa
piernikowo — lukrowa

Jak Pyza



Jest i trębacz pękaty
dmący w trąbę, pyzaty
Ejże, panie trębaczu,
niech pan z Pyzą poskacze!

Nie chce

Tak się dziwnie złożyło, że po raz pierwszy usłyszałem to zdanie z ust mego brata. Oddając koleżce książkę, powiedział:

— Nie chce mi się jej przeczytać. Może innym razem zabiorę się do niej.

Minęło wiele lat. Skończyłem szkołę i wyjechałem z mego rodzinnego miasta. Wiele się zmieniło. Jedno tylko pozostało bez zmiany, mianowicie, zdanie. Nie chce mi się. Słyszałem je wiele, wiele razy w życiu; powtarzali je ludzie dorośli i dzieci. To „nie chce mi się” powtarzają często między sobą uczniowie, rozmawiając o lekcjach, książkach, pracy. Idźcie tylko, że nie słycać tego wów czas, gdy młodzież rozmawia o zabawie lub o sportach.

Czy nie uważacie, że za wiele tego „nie chce mi się” rozlega nie wśród nas? Czas by z tym skończyć. Bo takie „nie chce mi się” to nie innego, jak tylko stwierdzenie chwilowego lenistwa, które może stać się stałym. Na lenistwo, gdy wola obowiązek lub dobry czyn, nie po-

wędrowała



Wnet zwołano miejski chór,
wielki chór, wielki zbór,
i toruńską kapele.
To ci będzie wesele!

mi się ...

winno być miejsca ani u młodych ani u starych, bo inaczej nie będzie dla nas miejsca wśród mających prawo do wyżywienia.

Śmieją się z lenia stare przysłowia.
Jest jedno, z którego i wy się uśmieciecie:

— Leniu! na-ć jaję!

— A czy obłupione?

Tak to z leniami. Dawaj mu jajko do zjedzenia, to jeszcze będzie się dopytywał, czyś mu je obrał z łupiny.

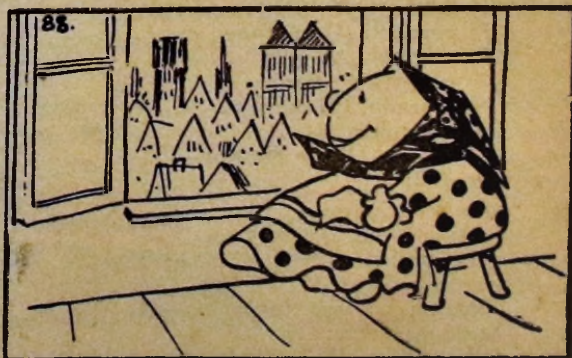
Z młodych, którym nic się nie chce, których ogarnia zniechęcenie, gdy mają wykonać drobną nawet pracę, wyrastają później ludzie niezdolni do wysiłku, do energicznej pracy. Tacy ludzie upadają potem przy najbliższej przeszkodzie, tracą wiarę w siebie i życie, gorzknieją. Winą cały świat, twierdzą, że mają „pecha“, tracą pogodę, humor, chorują na złość. Próźniaki najczęściej narzekają na życie. Biedacy, nie przypuszczają, że sami sobie są winni . . .



Skrzypek smyczkiem pociągnął
cienką nutkę wyciągnął.
Jakaś jejmość wykrzyka:
Zaś zagrajcie walczyka!



Zagrał zespół walczyki,
Tańczą z Pyzą pierniki,
biją z wieży zegary
wre od tańca gród stary!



Kiedy północ wybiła
Pyza nam się zmoczyła,
siadła sobie, sapnęła,
wzrokiem miasto objęła.

Wyścig sprytnych główek

WYNIKI

Kochani, czekaliście pewno niecierpliwie na ogłoszenie wyników wyścigu sprytnych główek? No i doczekaliście się wreszcie! Podajemy dziś Wam rozwiązania zadań z całego wyścigu, oraz punktację poszczególnych „wyścigowców”. Wyścig rozpoczęliśmy w 99 numerze. „skończyliśmy go w 109.

ROZWIĄZANIA

z numeru 99:

- rebus — Słońce oświeca
naszą kulę — 3 punkty
zagadka — ryba — 3 „
zgadnij — Mały Jaś
opuścił sylabę bli — 1 „
szarada — jałowiec — 5 „

z num. 100:

- zagadki arabskie: I —
wielbłąd, II — cyfry
arabskie — 3 „
zgadnij: szatkownica — 1 „
łamiągłówka: Kair, Raki,
Ikra, Irka, Ikar, Irak — 5 „
bileciki wizytowe: Dau-
gawpils, Krasławka, Mil-
grawis — 5 „

z num. 101:

- rebusiki: I — jaskółka,
II — lokomotywa — 4 „
przedstawianka:
1) lampart, 2) kapitan,
3) parobek, 4) centnar,
5) pogrzeb, 6) miesiąc,
7) planety, 8) kanarek,
9) szarada, 10) elegant,
11) katalog. —
Piotr Skarga — 2 „

z num. 102:

- bileciki wizytowe:
1) krawiec, 2) dentysta,
3) rolnik — 5 „
zgadnij:
mama kołysze Janka — 1 „
szczęść zagadek:
I — kosa, II — szkoła,
III — wiatrak, IV —
dąb, żal, V — hak, rak,
mak, VI — ryba — 6 „

w num. 105:

- dwie szarady:
I — biegun, II — równik — 4
rebusy:
I — Huculi, noszą
barwne stroje II —
wypływa okręt na
burzliwe morze — 4
zgadnij:
I — wiatr, II — kruk,
bruk, mruk, druk — 2

z num. 104:

- rebus:
w Rzymie mieszka — 5
papież — 2
zagadka I: lód — 2
zagadka II: pies, picc,
pień — 1 „
szarada:
grudzień; kołędy — 5 „
zgadywanka:
kiedy, będę duży,
zgadnij, kim zostanę?
Może na okrecie będę
kapitanem? Może będę
węgiel kuć w ziemi
wytrwale, może będę
cieślą, a może kowa-
lem? Będę na kolei
jako droźnik służyć.
A ty kim zostaniesz,
kiedy będziesz duży? — 2 „

z num. 105:

- rebus: Włochy kraj na
półwyspie — 5 „
szarada: fabryka — 2 „
bileciki wizytowe: 1)
polskiej, 2) Kurytyba — 4 „
zagadki: I — lir, II —
makaron — 2 „

z num. 106:

- rebus układu Czesia
Szklennika z Daugaw-
pilsn: Książę Józef
Poniatowski — 2
wysokie choinki: wyso-
kość choinki Janka —

2 m., Wacka — 1½ m.	— 4
ile miał?...: 12 lichtarzy i 24 świeczki	— 4
z num. 107:	
zagadka: okład, okładka, kładka	— 2
szarada: karawana	— 2
bileciki wizytowe: pa- siecznik, leśniczy, na- uczycielka	— 5
z num. 108:	
rebus: kolenda	— 6
z num. 109:	
rebus — i szarada: klejnoty	

Razem 100 punkt.

A więc wyścig już skończony. Do zdobywania było aż 100 punktów. Sto punktów to dużo. Ale spisaliście się dobrze, tylko trochę za mało naszych przyjaciół wzięło udział w wyścigu. W następnym więc Was stanie do wyścigu, prawda? Tytuł „Krasnala Sprytnej Głównki“ zdobył Cześć Szklennik, rozwiązując bez błędu wszystkie zadanka, rebusiki, szarady i zagadki. Tuż za nim znalazła się Wala Samowiczówna, której tylko 5 punktów zabrakło do tego, żeby dogonić

„Sprytną Głównkę“. Trzecie miejsce zdobył Mieczysław Kokin, mając zaledwie o jeden punkt mniej od Wali.

Podają tu Wam punktację najsprytniejszej piątki:

I. Cześć Szklennik z Daugawpilsu	100
II. Wala Samowiczówna z Rezekne	95
III. Mieczysław Kokin z Daugawpilsu	94
IV. Zosia Jakowiczówna z Liepaji	86
V. Olek Lewdański z Rygi	78

Szkoda, że nie wszyscy z Was wytrwali do końca wyścigu. To nie, że nie wszystkie zadanka dało się rozwiązać. Trzeba się ćwiczyć i starać, żeby główka była coraz sprytniejsza. Niedługo ogłosimy nowy wyścig, to pewno i inni z Was wezmą w nim udział, prawda?

Pierwsza trójka „Sprytnych Głównek“ dostanie nagrody w postaci ładnych książeczek. A Zosia i Olek też będą mieli niespodzianki.

A teraz mam do Was prośbę. Napiszcie nam, jak Wam się wyścig podobał i czy następny chcielibyście mieć trudniejszy czy łatwiejszy?

Wszystkim, którzy wzięli udział w wyścigu, Krasnale szlą pozdrowienia.

Ściskam Was serdecznie

Krasnal Długonogi

Pomyśl chwilę

ZAGADKA

(Nadesłał Olek Lewdański z Rygi)

Napisz kółeczko, potem wężyka.
Dalej łaseczkę, prostą jak tyka,
Wreszcie kółeczko dla zakończenia:
Wszystko Ci znane pewno z imieni
Gdyż geografii wiesz tajemnice:
Na północy tą znajdziesz stolicę.

SZARADA

(Nadesłał Olek Lewdański z Rygi)

Pierwsze — to liczba dosyć wysoka
Drugi — masz w lesie na każdym kroku
Całość — rzecz ważna bardzo dla ucznia
Bo decyduje na końcu roku.

BILECIKI WIZYTOWE

(Nadesłał Olek Lewdański z Rygi)

Jakiej narodowości są ci panowie?

C. TRYKO-PAGULZ

I. TAKRAUS

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Łubżanus“ — Wierszyki dla dzieci są dużo lepsze niż przysyłane uprzednio. Wierszyk: „Po wakacjach“ wydaje mi się zupełnie dobry, nie drukujemy go jednak, gdyż nie odpowiada porze. Nie wątpiwanie ma Pan zdolności, brak Mu tylko znajomości techniki. Radzę nie zniechęcać się lecz dopełnić swe wiadomości językowe oraz zaznajomić się z podręcznikami omawiającymi wymogi przy pisaniu wierszy. Drugi wierszyk Pana wykorzystamy.

Łukaszewicz Mikołaj. — Opowiadanko wróbla dość dobre. Postaram się wydrukować po wprowadzeniu pewnych poprawek.

Ułóż i przyslij „Krasnoludkom“ łamigłównkę, rebusik, zagadkę, szaradę, zagadanko!



Wesoła orkiestra strażackich. W takich maskach spacerują ludzie w Nicei (gdziej leży?) w czasie karnawału, chcąc jak najwesелей spędzić ostatnie dni przed postem...

Al. Anik - Nikończuk

Zuch przy pracy

Przy robocie
Zuch obrotny
Wciąż ochotny:
Dudu-du, lepu-klep!
Z takiej mąki będzie chleb!
Stuka, puka
I piłuje,
Ni chwileczki
Nie próżnuje:
Dudu-du, klepu-klep!
Z takiej mąki będzie chleb!
Zuch — na nudy
Nie narzeka,
Czas mu próżno
Nie ucieka:

Dudu-du, klepu-klep!
Z takiej mąki będzie chleb!
Wesół zawsze
I wciąż śpiewa,
Choć mu czoło
Pot oblewa:
Dudu-du, klepu-klep!
Z takiej mąki będzie chleb!
Tak pracować
To się chwali,
Bo robota
Aż się pali:
Dudu-du, klepu-klep!
Z takiej mąki będzie chleb!